

Maria MARCZEWSKA-RYTKO

DROGI GLOBALIZACJI

Książka Thomasa L. Friedmana¹ to – w moim przekonaniu – jedna z najlepszych prac poświęconych problematyce globalizacyjnej, która wpisuje się w nurt literatury podejmującej próbę zdefiniowania postzimnowojennego świata. Problematyce, dodajmy, wielce skomplikowanej, pełnej kontrowersji i wielorakich ujęć. Dzieło Friedmana należałoby umieścić obok takich książek, jak P. Kennedy'ego *Mocarstwa świata: narodziny, rozkwit, upadek: przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500-2000*; F. Fukuyamy *Koniec historii oraz Ostatni człowiek*; S. P. Huntingtona *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego* czy też obok prac R. D. Kaplana. W opinii Friedmana prezentują one jednak tylko pewne aspekty postzimnowojennego świata. Celem, jaki stawia sobie Friedman, jest wyjaśnienie przyczyn, które spowodowały, iż globalizacja stała się dominującym procesem międzynarodowym, oraz całościowe ukazanie jej wpływu na wszelkie aspekty naszego życia.

Samo pojęcie globalizacji dalekie jest od jednoznacznej definicji. Z tego chociażby względu holistyczne podejście Friedmana zasługuje na szacunek. Książka napisana jest językiem żywym, zrozumiałym zarówno dla osób parających się różnymi dziedzinami nauki, jak i dla ludzi spragnionych przystępnego wytłumaczenia trudnych problemów. Nie pozbawia to bynajmniej pracy naukowego charakteru. Przeciwnie, zyskujemy przekonanie, iż mamy do czynienia z autorem, który wie o czym pisze, nie tylko gdy prezentuje koncepcje teoretyczne, ale także kiedy powołuje się na liczne doświadczenia związane z charakterem wykonywanej przez siebie pracy.

Th. L. Friedman jest jednym z najznamienitszych znawców problematyki ładu międzynarodowego. Urodził się w roku 1953 w Minneapolis. Kształcił się w Brandeis University (USA) oraz w St. Anthony College w Oksfordzie. Pracę dziennikarską rozpoczął jako reporter zajmujący się konfliktem arabsko-izraelskim. W tym okresie interesował go problem styczności polityki i kultury. Uważał bowiem, iż w odniesieniu do Bliskiego Wschodu kultura w dużej mierze określa politykę. Po dziesięciu

¹ Th. L. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, tłum. T. Hornowski, Poznań 2001, ss. 591, Dom Wydawniczy Rebis.

latach pracy na Bliskim Wschodzie w roku 1988 został korespondentem „New York Timesa”. Za swoją pierwszą książkę *From Beirut to Jerusalem* (New York 1991) otrzymał w roku 1988 National Book Award. Jest również dwukrotnym laureatem Nagrody Pulitzera za cykl reportaży publikowanych na łamach „New York Timesa”.

W omawianej książce Friedman przyjmuje kilka założeń metodologicznych, które w zdecydowanej większości wydają się słuszne. Przede wszystkim stawia on tezę, iż świat należy badać, biorąc pod uwagę wielowymiarową perspektywę. Jak sam powiada: „świat powinien być obserwowany przez różne soczewki” (s. 40). Znacznie wcześniej na problem ten zwracał uwagę K. Popper, który pisał, iż „wszystkie naukowe opisy faktów są w wysokim stopniu selektywne, wszystkie zależą od teorii. Można to ująć wyraźniej, posługując się analogią z reflektorem (reflektorową teorią nauki, jak ją zwykle nazywam, w odróżnieniu od „kubłowej teorii umysłu”). To, co ukazuje reflektor, zależy od jego położenia, od kąta nachylenia, a także od jego siły, barwy, itd., chociaż zależy oczywiście również w znacznej mierze od przedmiotów, które oświetla. Podobnie opis naukowy jest zależny w znacznej mierze od naszego punktu widzenia i naszych zainteresowań, z reguły zgodnych z teorią czy hipotezą, którą chcemy sprawdzić [...]. Przyczyną, dla której każdy opis musi być selektywny, jest nieskończone bogactwo i różnorodność możliwych aspektów rzeczywistości. Dla opisanie tego nieskończonego bogactwa posiadamy jedynie skończoną liczbę słów. Choćbyśmy więc opisywali nieskończenie długo, opis nasz będzie zawsze niepełny, zawsze będzie tylko

wyborem i to niewielkim wyborem faktów, które czekają na opisanie”².

W odniesieniu do interpretacji procesów globalizacji posługujemy się najczęściej koncepcją reflektora. Jak podkreślał Popper, reflektor oświetla jedynie wycinek sceny, pozostała jej część natomiast jest w ciemnościach. Nie znaczy to jednak, że nie istnieje, dlatego należy ją brać pod uwagę. Takie są ograniczenia związane z próbą przedstawiania rzeczywistości w postaci modeli teoretycznych. Nie uważam, że modele te są nieprzydatne, warto jednak znać ich ograniczenia. W wielu przypadkach do wyjaśnienia istoty polemik i kontrowersji w świecie nauki można wykorzystać właśnie teorię reflektora. Najbardziej rzecz upraszczając, możemy wyróżnić dwa dominujące stanowiska w kwestii globalizacji: zawężające i rozszerzające³. Stanowisko zawężające, określane także mianem ekonomicznego, zakłada, iż globalizacja jest pochodną modernizacji. Jeśli tak, to obejmuje ona przede wszystkim zjawisko tworzenia się światowego kapitalizmu. W związku z tym główny nacisk kładziony jest na integrację w wymiarze gospodarczym. Stanowisko rozszerzające – zwane kulturowym – występuje niejako w opozycji wobec stanowiska zawężającego, jego reprezentanci akcentują problemy kulturowe. Kultura w tym przypadku traktowana jest jako najistotniejszy czynnik wpływający na procesy globalne. Kto zatem bliższy jest prawdy, czy zwolenni-

² K. P o p p e r, *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 2, tłum. H. Krahelska, Warszawa 1993, s. 273n.

³ Por. M. M a r c z e w s k a - R y t k o, *Procesy globalizacyjne a demokracja bezpośrednia*, w: *Oblicza procesów globalizacji*, red. M. Pietraś, Lublin 2002, s. 177-195.

cy stanowiska zawężającego, czy stanowiska rozszerzającego? Dla zwolenników obu stanowisk ważne są zjawiska i procesy, które wpływają na tendencje globalistyczne, ujawniają je oraz stanowią rezultat tych tendencji. Procesom globalizacji, rozumianym jako integracja, towarzyszą bowiem procesy dezintegracji narodów, rozpadu państw, powstawania ruchów separatystycznych, konfliktów etnicznych, rasowych, religijnych. Można zaryzykować tezę, iż w pewnym wymiarze stanowią one reakcję na procesy globalizacyjne. W tym kontekście stanowisko Friedmana jest jednoznaczne: „żeby skutecznie analizować sprawy międzynarodowe, należy się nauczyć, jak dokonywać arbitrażu informacji z tych różnych perspektyw i wiązać je w jedną całość, tak aby uzyskać obraz świata, którego nigdy byśmy nie otrzymali, gdybyśmy patrzyli nań z jednej tylko perspektywy” (s. 41). W swoich dotychczasowych badaniach Friedman bierze pod uwagę sześć istotnych wymiarów światowego systemu i nie wyklucza, iż pojawią się kolejne. Należą do nich: polityka, kultura, bezpieczeństwo narodowe, rynki finansowe, postęp technologiczny (przede wszystkim rewolucja informacyjna) oraz ekologia. Krytycznie wypowiada się on na temat dominującej w nauce tendencji do coraz większej specjalizacji. Prowadzi to, według niego, do sytuacji, gdy bardziej pożądane jest głębokie opanowanie jednej dziedziny niż swobodne poruszanie się w kilku dziedzinach. Powiada zatem, iż „musimy się nauczyć, że potrzebujemy nie tylko specjalistów, ale także ludzi, którzy specjalizują się w dostrzeganiu silnych oddziaływań, płątaniwy różnych wymiarów, a potem potrafią prosto spojrzeć na całość” (s. 50).

Dla Friedmana nowa era globalizacji zaczyna się wraz z upadkiem Muru Berlińskiego. Wszelkie zasady rządzące światem sprzed tego okresu należy złożyć do lamusa historii. U podstaw obecnego systemu globalizacji legły – według Friedmana – trzy rewolucje: demokratyzacja technologii, demokratyzacja finansów oraz demokratyzacja informacji. Uważa on, iż era globalizacji nie jest rezultatem nagłej przemiany, lecz stanowi długotrwały proces, sięgający korzeniami okresu zimnej wojny. Obecnie mamy do czynienia z czwartą demokratyzacją, która dotyczy sfery podejmowania decyzji (chodzi tu o dekoncentrację władzy i informacji). Pojęcie globalności globalizacji Friedman interpretuje następująco: „niemal wszyscy odczuwamy dziś – pośrednio lub bezpośrednio – naciski, ograniczenia i możliwości związane z dostosowaniem się do demokratyzacji technologii, finansów i informacji, które są sercem dzisiejszego systemu globalizacji” (s. 104). Jako symbole nowej postzimnowojennej epoki globalizacyjnej wymienia Friedman drzewko oliwne i lexusa. Drzewko oliwne symbolizuje tradycję, zakorzenienie, tożsamość, przynależność, świat, który wydaje się zanikać pod naporem tego, co nowe. Z kolei lexus – sztandarowa limuzyna „Toyoty” – to symbol nowoczesności, modernizacji, sukcesu, postępu, uniwersalizacji. W wielkim uproszczeniu dzisiejszy świat dzieliłby się zatem na tych, którzy chcą tworzyć lepsze lexusy, modernizować i prywatyzować gospodarkę, oraz na tych, którzy walczą o drzewko oliwne, o własne miejsce w świecie i o przyświecający mu tradycyjny system wartości. Wypowiadając się na temat przyszłości państwa narodowego, Friedman stawia tezę, zgodnie z którą państwo narodowe

nie zniknie, nawet jeśli zostanie znacznie osłabione, bowiem jest ostatnim drzewkiem oliwnym, wyrazem naszej przynależności i korzeni, a pełnia człowieczeństwa – według niego – polega na posiadaniu korzeni, na przynależności do oliwnego gaju (por. s. 54). Dużego znaczenia nabiera więc utrzymanie stanu równowagi między obroną tożsamości a przetrwaniem w systemie globalizacji.

Według Friedmana w okresie globalizacji pojawia się nowa struktura władzy oparta na trzech elementach: na równowadze między państwami narodowymi, na równowadze między państwami a globalnymi rynkami oraz na równowadze między jednostką a państwem. Tymczasem w okresie tak zwanej zimnej wojny panujący wówczas system opierał się wyłącznie na państwach narodowych. Co zatem oznacza nowa struktura władzy zarówno dla państw, jak i poszczególnych jednostek?

Po pierwsze, w nowej epoce stosunki między Stanami Zjednoczonymi a pozostałymi krajami stają się istotnym czynnikiem stabilizacji całego systemu. Sam Friedman wypowiada się w sposób następujący: „dychotomia miłości i nienawiści, która od dawna cechowała stosunki między Stanami Zjednoczonymi a resztą świata, jeszcze bardziej się wyostrzyła. Amerykanizacja/globalizacja, teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, jawi się ludziom jako superatrakcyjna, dająca ogromne możliwości, kusząca ścieżka, która pozwoli im podnieść poziom życia. Lecz budzi ona w ludziach również uczucie zazdrości i niechęci do Stanów Zjednoczonych – zazdrości, bo wydaje się, że Ameryka najlepiej potrafiła ujeździć tego tygrysa, a niechęci, bo amerykanizacja/globali-

zacja często kojarzy się ludziom ze Stanami Zjednoczonymi poganiającymi wszystkich dookoła, by przyspieszali, podłączali się do sieci, redukowali, standaryzowali i maszerowali na amerykańską kulturalną nutę do Szybkiego Świata” (s. 466).

Po drugie, coraz bardziej liczącym się aktorem sceny politycznej jest – w nomenklaturze Friedmana – tak zwane elektroniczne stado. Tworzą je miliony inwestorów, którzy dzięki rozwiniętej sieci komputerowej są w stanie przenosić swoje kapitały z jednego miejsca na kuli ziemskiej do innego za pomocą jednego kliknięcia myszą komputera. Można wśród nich wyróżnić dwie grupy inwestorów: „krótkorogie byki”, traktujące inwestycje jako krótkoterminową lokatę i „długorogie byki” – międzynarodowe korporacje, zwykle na dłużej angażujące swój kapitał w danym państwie. Wśród głównych pastwisk elektronicznego stada autor wymienia takie centra finansowe, jak Wall Street, Hongkong, Londyn czy Frankfurt. Jak się wydaje, trudno przecenić wpływ posunięć elektronicznego stada na funkcjonowanie państw i systemu międzynarodowego. Na potwierdzenie tej tezy przytoczę jedną z historii opisanych przez Friedmana: „Królowie, dyktatorzy, emirowie, sułtani, prezydenci i premierzy – wszyscy oni zostali dziś zredukowani do roli gubernatorów. Wiosną 1997 roku byłem z wizytą w Katarze, malutkim państewku naftowym leżącym na wschodnim wybrzeżu Półwyspu Arabskiego, i któregoś dnia zostałem zaproszony na lunch do emira, szejka Hamada bin Khalifa al-Thani. Emir jest uroczym, przebiegłym jak lis człowiekiem, przyzwyczajonym raczej do wydawania, a nie słuchania rozkazów. Pod-

czas rozmowy zapytał mnie o kryzys ekonomiczny w Malezji i Azji Południowo-Wschodniej, a ja opowiedziałem mu o tym, jak elektroniczne stado i super-rynki ukarały Malezję za ekstrawagancje Mahathira, takie jak na przykład budowa dwóch największych wieżowców na świecie. Szejk Hamad wysłuchał mnie, po czym powiedział coś, co bardziej pasowałoby do gubernatora niż emira: «Cóż, chyba lepiej zrobię, jeśli nie będę budował wysokich budynków» (s. 181).

Po trzecie, dzięki obaleniu murów dzielących państwa i systemy oraz dzięki rewolucji informacyjnej jednostki w zwielokrotniony sposób wpływają na bieg spraw bez pośrednictwa państwa. W ujęciu Friedmana mamy obecnie do czynienia z „superwzmocnioną jednostką”. Ten obiektywny ogląd sytuacji często pozostaje – w moim przekonaniu – w sprzeczności z oglądem subiektywnym, sugerującym, iż jednostka niewiele znaczy w zetknięciu z niewyobrażalnymi siłami globalizacji⁴. Dlatego jako niezwykle ważne traktuję wezwanie Friedmana skierowane do politologów, aby określili, „w jaki sposób dać obywatelom poczucie, że mogą narzucić swoją wolę nie tylko własnym rządóm, lecz także przynajmniej niektórym globalnym siłóm kształtującym ich życie” (s. 241n.).

⁴ Zob. *t a ż e*, *Jednostka w epoce wyzwań globalizacyjnych* (Referat wygłoszony podczas konferencji naukowej „Człowiek wobec wyzwań humanistycznych i cywilizacyjnych współczesnego świata. Literackie i pozaliterackie oblicza człowieka XX w.”, zorganizowanej przez Komisję Filologiczną LTN, Wydział Humanistyczny, Instytut Filologii Polskiej UMCS, Lublin, 5-7 XI 2001 r.).

Po czwarte, poszczególne państwa mają przed sobą alternatywę: mogą przywdziać tak zwany złoty kaftan bezpieczeństwa lub nie zrobić tego. Friedman powiada, iż jest to jedyny strój epoki globalizacji oznaczający, że dane państwo dostrzega reguły rządzące wolnym rynkiem i podporządkowuje się im. W epoce globalizacji w istocie zyskuje na znaczeniu jakość państwa, czyli przede wszystkim jakość systemu prawnego i finansowego oraz jakość zarządzania gospodarką. W związku z tym można mówić o ambiwalentnym wpływie globalizacji na proces demokratyzacji. Z jednej bowiem strony elektroniczne stado wymusza na poszczególnych państwach, by wprowadzały przejrzyste reguły demokratyczne. Z drugiej zaś, oddziaływanie i wpływy elektronicznego stada rodzą obawy co do centrum podejmowania decyzji politycznych, prowadząc do przekonania, iż niezależnie od systemu demokratycznego reguły gry są narzucane przez potężne i anonimowe rynki i stada elektroniczne. Miałem globulacji, a więc rewolucji z zewnątrz, określa Friedman proces budowania fundamentów systemu demokratycznego przez elektroniczne stado, przytomnie konstatując: „Stado nie wnika w tkankę kraju dlatego, że ceni sobie demokrację jako taką. Nic podobnego. Stado ceni sobie stabilność, przewidywalność, przejrzystość procedur i zdolność państwa do chronienia własności prywatnej przed arbitralnym bądź kryminalnym zawłaszczeniem. By to osiągnąć, stado oczekuje od państw rozwijających się, że wprowadzą lepszy software, systemy operacyjne i zarządzanie, czyli podstawowe cegiełki demokracji” (s. 217). W opinii Friedmana alternatywy i propozycje tak zwanej trzeciej dro-

gi nie zaowocowały niczym sensownym. Alternatywne systemy polityczne natomiast, charakteryzujące się centralnym planowaniem i brakiem demokracji (chodzi tu o komunizm, socjalizm, faszyzm czy nazizm), nie tylko zahamowały pierwszą epokę globalizacji, ale także nie sprawdziły się w praktyce.

Przywołałam tutaj zaledwie kilka problemów, którymi zajął się w swojej pracy Friedman. W książce pojawia się mnogość różnorodnych wątków skłaniających czytelnika do przemyślenia kontrowersyjnych problemów, a zarazem do wykrystalizowania własnego stanowiska. Autor jawi się jako realista do-

strzegający zarówno wielką szansę rozwoju, jaką stwarzają procesy globalizacyjne, jak i wiele zasadzek, do których mogą one prowadzić⁵. Na zakończenie chciałabym pogratulować Wydawnictwu (Dom Wydawniczy Rebis) rozeznania w wartościowej literaturze i szybkiego wprowadzenia polskiego przekładu pracy Friedmana na nasz rynek wydawniczy.

⁵ Por. t a ż e, *Europe and the Challenges of Globalisation: Opportunities and Dangers*, „Polish Political Science Yearbook” 2001, s. 85-97.